TEATR im. STEFANA JARACZA W ŁODZI

ALEKSANDER FREDRO
ŚLUBY PANIEŃSKIE

Aleksander Fredro

ŚLUBY PANIEŃSKIE
czyli magnetyzm serca

Reżyseria — TADEUSZ BYRSKI

Scenografia — IRENA BURKE

Premiera 8 października 1976 r.

Przedstawienie w dwóch częściach

Komedia w pięciu aktach

Scena na wsi w domu Pani Dobrójskiej

Pani Dobrójska	HALINA KOMAN-DOBROWOLSKA
Aniela	MAŁGORZATA SKOCZYLAS
Klara	WANDA GRZECZKOWSKA
Radost	WŁODZIMIERZ SKOCZYLAS
Gustaw	JACEK ZEJDLER
Albin	KRZYSZTOF STROIŃSKI
Jan	HENRYK STASZEWSKI

Asystent reżysera — Henryk Staszewski
Inspicjent — Irena Przybylska, Jan Szafałowicz
Sufler — Ewa Iwińska

FREDRO CIERPIĄCY

Z korespondencji poety

Aleksander Fredro niezwykle szeroki i bogaty w swojej twórczości był bardzo powściągliwy w ujawnianiu spraw natury prywatnej. Był skryty i zamknięty. Zresztą jak większość ludzi łączył w sobie owe znamienne sprzeczności. Czasami lubił gwar i ruch w domu. Chętnie podejmował licznych znajomych, w tym wielu aktorów, racząc ich najprzedniejszymi winami, których duży zapas miał w swoich piwnicach. Kiedy indziej uciekał od ludzi, nawet od najbliższych. Zamykał się u siebie. Czynił rozrachunki z sobą i ze światem. Nie rozładowywał tych napięć poprzez pisanie wylewnych listów czy pamiętników, które by rejestrowały zarówno drobne wydarzenia dnia, jak i stany psychiczne. Spuścizna epistolarna Fredry jest niezwykle skąpa. W porównaniu z Krasińskim czy Słowackim, którzy podzielali upodobanie epoki do wylewności i egzaltacji w listach, Fredro stanowi najbardziej chyba jaskrawy przypadek milczka. Jego pamiętnik *Trzy po trzy* jest w większym stopniu świadomie przez autora stylizowanym dziełem literackim niż dokumentem biograficznym. *Zapiski starucha* to zbiór ogólnych spostrzeżeń i maksym, zaprawionych zesztą żółcią, do jakich doprowadziła go czujna, pełna lęków i uprzedzeń obserwacja życia. Nie pamięta się wreszcie, że przez mnóstwo lat Fredro prowadził tak zwane notaty gospodarskie. Było to coś w rodzaju diariusza rejestrującego w sposób chłodny i rzeczowy najważniejsze wydarzenia prawie każdego dnia; większość natury gospodarskiej; niektóre rodzinnej; wszystkie pozbawione (może tylko pozornie?) jakichkolwiek napięć prywatnych i emocji. Co nie przeszkadza, że są one nieraz interesujące i w sposób barwny dopełniają jego biografię. Dowiadujemy się z nich na przykład, iż latem 1828 roku uszył sobie Fredro nowy surdut, frak i spodnie. Kupił dwie kanapy, cztery fotele i sześć krzeseł. We wrześniu tegoż roku sprzedał mundur. Po zawarciu związku małżeńskiego z Zofią z Jabłonowskich, pierwszą żoną Stanisława Skarbka, zapisuje, ile dostał intrat z jej majątku i ile wyniosły go koszty ślubu. 5 marca 1831 roku zachorował jego drugi syn, Gucio. W dwa dni później umarł. „Uciekł z kajdan niemieckich. Mniej jednego Polaka cierpiącego". Oto kilka ważnych, mimo że tak drobnych przyczynków do biografii Fredry. Choćby do tak dyskutowanej sprawy, jaką jest jego stosunek do władzy zaborczej Austrii, co zwykło się rozpatrywać w sposób raczej mało korzystny dla autora *Ślubów panieńskich*. Uważało się, że w okresie, kiedy romantycy problem ten uczynili naczelnym w naszej literaturze, Fredro go pominął czy w ogóle nie dostrzegł. Okazuje się, że Fredro go skrywał, i to bardzo głęboko, tak jak skrywał inne swoje odczucia, może nawet rozpacze.

Właśnie dlatego, że Fredro pozostawał człowiekiem niemalże nieznanym, chcielibyśmy przeniknąć tajemnice jego życia. Poznać go bliżej.

Nie z racji zwykłej ludzkiej ciekawości. Ale w nadziei, że pomoże to uchwycić i zrozumieć coś z mechanizmu twórczości Fredry. Rozjaśni jego dzieło.

Znakomitym źródłem do takiego poznania są listy adresowane do poety. Okazuje się, że Fredro miał wielu wytrwałych korespondentów. Należeli do nich najbliżsi — bracia, a wśród nich przede wszystkim Maksymilian, także poeta, dramatopisarz, choć bardziej z chęci i zapału niż z talentu. Również drugi brat, Henryk, tłumacz, koneser teatru, utrzymywał przez wiele lat regularną korespondencję z Aleksandrem. Później często i chętnie pisywały do niego dzieci i wnuki. Miał też Fredro wielu admiratorów — co prawda nie dowierzał im zanadto — którzy chcieli dać wyraz swoim uczuciom, a nieraz po prostu załatwić sprawę wydania czy wystawienia komedii. Niemal każdy taki list dorzuca do biografii poety coś istotnego. Ujawnia jego spleeny, zapaści, nadwrażliwość, ciągłe pomniejszanie siebie, brak wiary we własny talent i umiejętność urządzenia sobie życia, a zarazem nadzieje na sukces, uporczywą potrzebę potwierdzenia siebie. Korespondencja ta wzbogaca biografię o wiele nowych, pozornie tylko drugo- czy trzeciorzędnych informacji, jak choćby szczegóły planowanego przez Maksymiliana ożenku Aleksandra z bogatą Rosjanką. Wreszcie wiele listów adresowanych do poety poprzez liczne aluzje literackie i teatralne potwierdza wysoką kulturę umysową i szerokie oczytanie autora *Ślubów panieńskich*.

Tutaj zostały wybrane fragmenty paru tylko listów — w tym trzy są pisane przez samego Aleksandra Fredrę — które dają ledwie przeczucie tych wartości, o jakich przed chwilą wspomniano. Większość listów drukowana jest po raz pierwszy. Wszystkie pochodzą ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygnatury: 8409 i 8412.

Barbara Lasocka-Pszoniak

MAKSYMILIAN FREDRO

DO ALEKSANDRA

27 listopada /9 grudnia 1818 z Petersburga

Na dwa twoje listy, kochany Aleksandrze, razem Ci odpisuję, byłeś, jesteś i będziesz całe życie wariatem, jak można do człowieka, który w święte małżeństwa wstępuje ogniwa, który rozsądnie i skromnie NB prowadzony bieg życia rozsądnie i skromnie zapieczętować myśli, w tak lekkim pisać stylu, jednak przebaczam Ci obrazę skromnych moich uszów i ściskam Cię serdecznie. Nie bój się o pomyłkę w rachubie, pozycja nieprzyjaciela doskonale była wprzód rozeznana (...).

28 lipca /9 sierpnia 1820 z Petersburga

Kochany Aleksandrze, przyjazne wyrazy listu Twojego z smutnym, niestety, odebrałem uczuciem, bo nie znalazłem w nich śladu nawet dawnego Twojego charakteru, wszystko czarna spleenu przyćmiła pomroka, gniewasz się na świat cały i złorzeczysz mu; dlaczego? Żeś nie jest tyle, ileś godzien, szczęśliwym; wszystkimi pogardzasz, dlaczego? Żeś może kilku niegodnych napotkał. Wszystkich uniżać nie jest to filozofia, ani we wszystkim złą wynajdywać stronę; tak Cię spleen Twój zaślepia, iż nawet tych, którzy Ci od dzieciństwa tkliwego dawali przywiązania dowody w motłoch niegodny mieszasz i mówiąc o biedzie, na którą mniemana Twoja filozofia dostatecznie Cię uzbraja, zapominasz, że ranisz tymi słowy serce brata, które zawsze otworem dla Twojego stało, zapominasz, że ten brat był a tym bardziej teraz zawsze będzie gotów dzielić się z Tobą tym wszystkim, co tylko posiada lub posiadać może. Nie jesteś bogatym, lecz gdybyś chciał brać świat, tak, jakim jest, gdybyś chciał nie zaniedbywać zdolności, którymi Cię natura obdarzyła, to byś utworzył sobie położenie dogodniejsze. Gdybyś nie patrzał z pogardą na cały ród ludzki, to byś znalazł w nim i przywiązanie, i czucie, które tylko mizantropia Twoja w psach pokłada. Ani bogatszym, ani inaczej wychowanym jak Ty puściłem się na ten wielki ocean świata z gorszym od Twojego sternikiem, bo w Tobie od lat dziecinnych zawsze rozsądek górę trzymał, kiedy moją łodzią płochość i namiętność na przemiany ganiały.(...) Ale tak jak zbytnia ufność w sobie jest szkodliwa, tak też i zupełna nieufność. Masz w sobie możność ledwie nie do wszystkiego, ale tę nieszczęśliwa obawa wszystko hamuje. Ocknij się, choć raz popróbuj siły Twoje, a zobaczysz, że ten, co silno pragnie, wszystkiego prawie dopnie. (...)

8/20 lutego 1822 z Petersburga

(...) Ciekawy byłem bardzo czytać Twoją komedią, a przynajmniej jej rozbiór, alem niegdzie go dostać nie mógł, bo podobno w żadnej nie był gazecie. Co do charakterów z tego, com u Ciebie widział, sądzić o robionych Ci zarzutach nie mogę, ale co do wyrazów nieco trywialnych, to może trochę winien jesteś, ponieważ jak, sam mówisz, chciałeś w Twojej sztuce zyskać oklaski równie od znawców „Tartuffa", jak „Syreny Dniestrowej" czeladzi, co nigdy u nas połączonym być nie może, jednemu tylko Szekspirowi wolno być płaskim i szczytnym. U nas zaś, kiedy się pisze nie dla pieniędzy, to jest nie dla benefisów, tylko dla sławy, trzeba sobie zawczasu powiedzieć, aby o teraźniejsze nie stać oklaski, tylko na przyszłe zasłużyć. Nic trudniejszego nad styl komiczny to jest u nas, bo chcąc być naturalnym zostaniesz niepoprawnym lub płaskim, chcąc zaś być czystym tworzyć musisz styl rozmowy, której w żadnym z naszych nie znajdziesz salonów, ponieważ wyżyny wolą paplać lapsa po francusku, niż czysto po polsku się wysławiać.(...).

Z Florencji 23 grudzień 1823

Kochany Aleksadrze, bierz pocztę i przyjeżdżaj, wszystko tyle, ile tylko bez Ciebie być może, jest ułożone, jeśli 500 dusz, które zaraz będzie i które 15 000 R(ubli) dochodu dają bez gospodarstwa może Ci teraz wystarczyć, a drugie 500 po śmierci starego, co dostaniesz. Co do osoby szczerze Ci mówię, że nic jej nie brakuje, ładna, młoda, dobra, najlepiej wychowana, jak tylko można, pełna talentów, życzy sobie pójść za Polaka,(...) choć jeszcze nic nie wie o naszych projektach, ponieważ tylko z matką o tym gadaliśmy. Łatwo Ci będzie podobać się jej, a resztę już my ułożymy.(...)

29 stycznia 1824 z Florencji

Nie uwierzysz, kochany Aleksandrze, jaką radość sprawił list papy, który nam Twój przyjazd donosi, spodziewam się, iż znajdziesz tu przecie to szczęście, któregoś tak godzien i którego Ci z głębi prawdziwie przywiązango do Ciebie serca życzę. Nie wątpię ani na chwilę, że się Elżbiecie podobasz, byleś sam chciał, a ona zaś choć nie jest pięknością, nie może się nie podobać przez wyraz słodyczy i prawdziwie anielskiej dobroci. Co się tyczy majątku, taki zaraz mieć będziesz (...).

ALEKSANDER FREDRO DO SEWERYNA DROHOJOWSKIEGO

Rzeszów 24 8 815

Pisałem do Ciebie niedawno, zapewne nie odebrałeś listu, kiedy nie odpisałeś, a bardzo mnie to obchodzi, bo w tym liście było kilka słów do Seweryna prosząc, aby do Wisgrilla napisał dla mnie o frak granatowy na jego miarę, nieco w korpusie szerszy. Adresuj list do Dembicy, nie wiem, czy przeczytasz, nie mam czasu. Bądź zdrów

Aleksander Fredro

ALEKSANDER FREDRO DO NIEZNANEGO ADRESATA

(Lwów bez daty)

Panie Hrabio. Ze wstydem wyznaję, że uległem powszechnej chorobie mechanomanii już od kilku lat pielęgnowanej. Chciałbym będąc słabowitym i starym komu młodszemu (wyraz nieczytelny) powierzyć. Może kiedyś coś więcej da się wystosować. Nie chcę jednak żadnemu mechanikowi jej udzielić, aby mnie nie zdradził. Udaję się do p. Hrabiego nie mogąc mu sam służyć, bo po schodach trudno chodzić, z prośbą, abyś mnie raczył odwiedzić i wysłuchał cierpliwie mojej myśli. Najsposobniejsza godzina, w której nikt nam nie przeszkodzi, między 4 a 6. 1 na pewno (?) wyjeżdżam do wód.

Przepraszam za moją śmiałość i zostaję z poważaniem p. Hrabiego najniższym sługą.

ALEKSANDER FREDRO

DO BRATA MAKSYMILIANA

(bez miejsca i daty)

Jeżeli Kurpiński znalazł niedobrą albo niestosowną poezję w operetce „Nocleg w Apeninach" to niech ci bez ceremonii odda, a ty ją u siebie zatrzymaj. Wiesz, jak tę pracę ceniłem, jak dobry lub zły los mało mnie obchodzi. Tytuł „Nienawiść mężczyzn" pono zostawię, bo jest najstosowniejszy – jeszcze leży w brulionie, ale choć przepiszę, nie wiem, jak taką rzecz przesłać, trzeba by być samemu i samemu czytać. Z jej układu jestem kontent, ma więcej lekkości, jak zwykle moje sztuki. Wiersze nie są to, co rymowe, ale lepiej niż proza. A dla tego niepolskiego rymu, już z siebie nienaturalnego, ileż to myśli nie traci najpierwszego powabu w stylu komedii, to jest naturalnośći – płacze, hałas, krzyki. Zdaje się, że dobrze by było, aby na afiszach przy pierwszym przedstawieniu nie drukować mego nazwiska. Bo wywołanie autora jest znakiem, czy sztuka podobała się publiczności, czy nie.

Gdybym nie był pewny, że wiersze „Ranek", któreś mi przysłał, przez Kapłana Romantyczności napisane, szczerze Ci powiadam nie przesadzając, że wziąłbym je za przesadną satyrę na ten sposób pisania. Nie dziwię się więc teraz, że ludzie rozsądni bij zabij na Romantyczność, kiedy marzenia maligny za romantyczność biorą. Wprawdzie i Szekspir tak pisał, NB w roli Ofelii, kiedy zwariowała. Ale Hamlet udając nawet wariata nic podobnie głupiego nie powiedział (...).

JOSEF ŠTOLBA

DO ALEKSANDRA FREDRY

(Praha) 5 2 1872

Wielmożny Panie hrabio!

Wać Panu zapewnie jest znajomo, że komedia „Śluby panieńskie" przez naszą publiczność czeską w Pradze przyjęta była jak najświetniej.

Idzie teraz o to, aby komedia ta wydrukowana i w coraz szerszych okręgach naszego czeskiego narodu stała się znajomą. Mając polecenie uprawić wydanie dobrych dramatów wszystkich narodów, zwłaszcza dramatów słowiańskich, wznoszę prośbę na Pana Dobrodzieja o pozwolenie wydrukowania wspomnianej pańskiej komedii w języku czeskim, a to zaraz w drugim tomie Divadelniho Svéta. W tomie pierwszym publikowana zostanie – tak wola wydawca – moja własna komedia „Zapoveżene ovoce".

Nieopomnę zaraz po wyjściu Pańskiej komedii przesłać Wać Panu egrzemplarz jej.

W oczekiwaniu zezwalającej odpowiedzi podpisuję się z uszanowaniem.

Jozef Štolba

ŁDA – Zakład 2, Typo – zam. 2738/76 – R-4/2987 – 5000 egz.

Cena 5 zł

Adresy:
Duża i Mała Scena: ul. Jaracza 27.
Scena „7,15" :ul. Traugutta 1.
Dyrekcja i sekretariat: ul. Kilińskiego 45, tel. 375-85.
Kasy teatru przy ul. Jaracza 27, tel. 266-18 i Sceny „7',15" przy ul. Traugutta 1, tel. 272-70 otwarte codziennie w godzinach 10—13 i 16—19,30.
Biuro Organizacji Widowni przy ul. Kilińskiego 45, tel. 315-33 przyjmuje zamówienia na bilety zbiorowe w godzinach 8—16.
W poniedziałki teatr nieczynny.

Dyrektor
i kierownik artystyczny — JAN MACIEJOWSKI
Zastępca dyrektora — ADAM KOMAN
Kierownik muzyczny — Piotr Hertel

Redakcja programu — Jadwiga Bargiełowska
Opracowanie graficzne — Sebastian Paszczenko